PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz."		40 M
	Z dostawą w miejscu	42 M
	Z przesyłką pocztową	46 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz."		80 M
	Z dwurazową dostawą w miejscu	84 M
	Z przesyłką pocztową	92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5293. Lwów, środa 23 czerwca 1920 Rok XI

Sprawa arbitrażu jeszcze nierozstrzygnięta!

Komisya reparacyjna żywi sympatye bolszewickie!

Lis z Dronero.

Lwów, 22. czerwca.

(i) Po pięciu latach znów przyszedł do głosu Giolitti. Po owym burzliwym maju 1915 roku, kiedy obecny premier uchodzić musiał z Rzymu, kamienowany przez opinię publiczną — zdało się człowiek politycznie skompromitowany na zawsze — dziś wraca, jako ten jedyny mąż stanu, zdolny sprostać odbudowie Włoch.

Giolitti wraca do steru, jako przedstawiciel „sacro egoismo", zasady, która ma się stać platforma i warunkiem podźwignięcia Włoch po wojnie. Nitti był tylko pomostem, był Janem Chrzcicielem, prostującym ścieżki obecnemu premierowi. Był znacznie mniej jaskrawy w tonie, miał nie razić i przygotowywać. Miał w mateczniku nieprzychylnej opinii wyrąbywać ścieżkę swemu następcy, znienawidzonemu we Włoszech za głoszoną ongi zasadę neutralności, która miała źródło w germanofilstwie nowego prezydenta ministrów.

Mówią nawet, iż cała afera rządu Nittiego z dekretem o podwyższeniu ceny chleba, zaaranżowana została jedynie celem osiągnięcia upadku gabinetu, który nie miał większości w parlamencie, ani dość siły, by znękane wojną Włochy przywieść do równowagi. Następca ma ową większość zapewnioną, albowiem będzie rządził przy pomocy koalicyi lewicowych stronnictw burżuazyjnych, powiększonej na prawo przez przystąpienie katolickiej partyi ludowej, na lewo zaś wspartej o życzliwą neutralność socyalnej demokracyi. W obozie przeciwnym pozostają tylko nieubłagani nacyonaliści, zwolennicy wojny z Niemcami w 1915 r. i socyaliści, nie chcący popierać gabinetu burżuazyjnego, jak długo Rosya sowiecka prowadzi walkę o swe istnienie.

Giolitti, starzec już 78-letni, jest politykiem typowo włoskiego kroju, jest owym „volpe", którego podstępów nie krępują żadne więzy zasad. Wytyczną jest dlań imperatyw chwili, głoszony przez święty egoizm. Prasa francuska, nie tająca swego oburzenia z powodu tego wyboru, nie szczędzi Giolittiemu mocnych określeń: człowiek sprzedajny, uprawiający politykę korupcyi, wplątany niegdyś w skandale finansowe, minister zawodowy, wyrosły z małego urzędnika, który na fotelu ministeryalnym przemyśliwa nie nad sposobem, w jaki ma dopełnić wielkiego dzieła, ale nad tem, ile „[illegible]" ma do załatwienia.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Sprawa arbitrażu nie jest ostatecznie rozstrzygnięta!

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomisyi spraw zagranicznych, które było jednak ściśle poufne. Na posiedzeniu tem min. spraw zagranicznych Patek złożył sprawozdanie z podróży w sprawie plebiscytu. Z relacyi jego wynika, że sprawa arbitrażu nie jest ostatecznie rozstrzygnięta.

Czesi mordują Polaków na Spiżu!

Cieszyn, 22. czerwca.

(PAT.) Onegdaj w nocy zamordowano w Śmierdzionce na granicy Spiża dwóch urzędników czeskich ze Starej wsi. Morderstwa dokonali nieznani sprawcy w celach rabunkowych. Czesi szerzą pogłoski, że morderstwa tego dopuścili się Polacy. Sprowadzili oni bojówki czeskie i zdemolowawszy lokal komitetu narodowego zamordowali w Starej wsi profesora Habera, prezesa komitetu narodowego i profesora Wiśniewskiego (nazwisko prawdopodobnie przekręcone przez telegrafistę Starej wsi) stenografa Sejmu warszawskiego, utopili w Dunajcu dwóch techników ze Lwowa i wrzucili również do Dunajca polskiego urzędnika w Starej wsi Karpińskiego. Żandarmerya czeska nie interweniowała. Francuski porucznik, który miał do dyspozycyi 6 żołnierzy opuścił terytoryum oświadczając, że jest bezsilny, a podkomisya znajduje się częściowo w Cieszynie częściowo w Jaworzynie, nie może się więc z nią skomunikować. Starosta czeski w Starej wsi oświadczył również, że jest bezsilny.

Bolszewickie sympatye koalicyjnej komisyi reparacyjnej.

Zakaz wywozu broni i amunicyi do Polski.

Warszawa 22, czerwca.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: Koalicyjna **komisya reparacyjna w Wiedniu zakazała wywozu materyału wojennego do Polski.** W Wiener Neustadt było przygotowanych dla Polski 24 wagonów materyału lotniczego, które to wagony na zarządzenie przewodniczącego komisyi międzykoalicyjnej zostały zatrzymane. **Jakkolwiek od tego zarządzenia sporo minęło już czasu, władze polskie w Wiedniu nie potrafiły spowodować zniesienia tego zakazu a cała sprawa ugrzęzła w Paryżu.** Stanowisko to międzykoalicyjnej komisyi reparacyjnej wywołuje w Warszawie zdumienie.

Wymiana depesz w sprawie Polski między Cziczerinem a Rennerem.

CZICZERIN ZNOWU PROTESTUJE PRZECIW WYSYŁANIU BRONI Z AUSTRYI DO POLSKI.

Warszawa, 21, czerwca.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: Cziczerin wystosował na ręce kanclerza Rennera ponowny protest z powodu wysyłania z Austryi do Polski amunicyi. Nota oświadcza między innemi, że rząd sowiecki posiada z wiarygodnego źródła wiadomość, iż mimo zaprzeczeń rządu austryackiego, amunicya i broń ciągle idą z Austryi do Polski. — Jeżeli Austrya nie wstrzyma tych wysyłek, wówczas Rosya nie uwolni jeńców przebywających dotąd w Rosyi, lecz przewiezie ich do obozów koncentracyjnych.

RENNER ODPOWIEDZIAŁ W DUCHU NIEPRZYJAZNYM DLA POLSKI.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: W wiedeńskich kołach politycznych rozeszła się pogłoska że kanclerz Renner na notę rosyjską odpowiedział w duchu nieprzyjaznym dla Polski i z tego też powodu rząd wiedeński nie ogłasza tekstu swej odpowiedzi na notę bolszewicka, obawiając się, że Polska mogłaby wstrzymać dowóz ropy, węgla i innych artykułów potrzebnych Austryi.

Rozgoryczony ton całej prawie prasy francuskiej począwszy od „Temps'a“, a skończywszy na „Humanite“, łatwo jest zrozumiały, jeśli się zważy, że nowy premier napewne nie będzie lansował przewidzianego traktatem z Turcyą sojuszu Włoch z Francyą i Anglią, a za to jest podobno autorem projektu oddania Konstantynopola Niemcom.

Mimo tego Anglia podobno aprobuje wybór Giolittiego i naturalnie aprobują go Niemcy, pragnące jaknajprędzej wejść w stosunki polityczne i gospodarcze z Włochami. A to, na co oburzają się dzienniki francuskie, ów „giolityzm“, propagujący pokój za wszelką cenę, cieszy się niepodzielnem uznaniem prasy niemieckiej, podkreślającej uroczyście program Giolittiego. Podnoszona jest pod niebo mowa jego, wygłoszona do wyborców w Cuneo, w czasie wyborów do parlamentu i zgodnem placet zapieczętowany przyszły kurs polityki zagranicznej, wspartej na porozumieniu, tudzież wewnętrznej, dążącej, do wytworzenia warunków spokojnej pracy nad odbudową. Program to pełen niespodzianek: parlament stanowić ma w przyszłości o wojnie i pokoju, zaś polityka zrzucić ma nieznośną kontrolę wielkich banków. Mają być stworzone izby robotnicze, celem kontrolowania prac parlamentu, senat ma być przekształcony w rodzaj izby stanów, obejmującej wszystkie warstwy. Polityka zewnętrzna Giolittiego ma dążyć do wypełnienia przez aliantów traktatu londyńskiego i do zdobycia Włochom stanowiska mocarstwowego. Tedy polityka, zwrócona ostrzem przeciw entencie. A równocześnie uparty d'Annunzio ani myśli o opuszczeniu Rjeki i problem adryatycki wciąż jeszcze jest nierozstrzygnięty. A te właśnie sprawy natrafiły na tak silny upór Wilsona, albowiem Słowianie są przyjaciółmi i sprzymierzeńcami ententy.

Zaś półwysep apeniński, mimo, że nie postała na nim ani na chwilę stopa wojny, trapią, porówni z innymi krajami, troski walutowe, brak pokrycia w metalu puszczanych w obieg banknotów — a nad tem wszystkiem wisi burzliwa, iście wulkaniczna atmosfera strajków, zaburzeń, zawikłań i niepokojów.

Zobaczymy, czy się lisowi z Dronero powiedzie, owe nurty rewolucyjne skierować w spokojne łożysko ewolucyi.

Jak stracono admirała Kołczaka i premiera Pepelajewa?

Jeńcy polscy w Irkucku. — Przewroty polityczne. — Kołczak wydany przez Czechów w ręce bolszewików. — Możliwość odsieczy wyrokiem śmierci na Kołczaka. — Egzekucya odbyła się 7 lutego o 5 rano w Irkucku. — Wraz z dyktatorem Rosyi zginął i kat, Chińczyk. — Cały rząd Kołczaka oraz p. Kołczakowa pozostają w więzieniach w Irkucku. — Życie jeńców w Irkucku. — Odjazd do kraju. — Droga powrotna. Jakie są ceny w Moskwie. — Od Irkucka do Bogumina w ciągu dwóch miesięcy. — Nazwiska oficerów Polaków pozostających w niewoli bolszewickiej w Irkucku.

Lwów, 22. czerwca.

Od przybyłego przed kilku dniami do Lwowa jeńca z niewoli rosyjskiej, chorążego Tadeusza Waydowicza, otrzymujemy poniższe nader interesujące szczegóły o położeniu jeńców polskich w Irkucku w ciągu ostatnich czterech lat i przewrotach, które się w tej dalekiej części Rosyi ostatnimi czasy dokonywały. Oto co mówi nasz informator:

(g) W Irkucku samym stacyonowano nas około 100 oficerów Polaków, podczas gdy żołnierze byli rozmieszczeni na robotach w okolicy miasta. Początki naszego tam pobytu są ogólnie znane, więc nie będę się nad niemi rozwodził. Wkrótce po naszem tam zamieszkaniu zmieniła Rosya władców, gdyż rządy carskie ustąpiły rządom Kiereńskiego, który w niespełna rok musiał oddać władzę swą bolszewikom. Kolejno zajmowali Irkuck wojska czesko-słowackie, wojska Kołczaka, zdobyli go bolszewicy, następnie tzw. socyal-rewolucyoniści, a potem bolszewicy miejscowi i t. d. Ci ostatni opanowali miasto to w dniu 25 stycznia br. w chwili, gdy Kołczak znajdował się wraz z swoim rządem pomiędzy Irkuckiem a Krasnojarskiem.

Położenie dyktatora Rosyi było bez wyjścia.

gdyż nie posiadając odpowiedniej siły zbrojnej, znalazł się pomiędzy frontem bolszewickim a wspomnianym już ogniskiem bolszewizmu miejscowego: Irkuckiem. To też wracając na Wschód, w Niżnie Odyńskiem widział się zmuszonym oddać się w ręce Czechom, z prośbą o wzięcie go z sobą i roztoczenie nad nim opieki.

W krótki czas potem, gdy Kołczak wraz z żoną swoją i całym swym rządem znajdował się pod opieką Czechosłowaków, zwrócili się do nich bolszewicy, stawiając ultimatum o wydanie tego wybitnego zakładnika i grożąc, iż w przeciwnym razie wytną ich do nogi. Po długich targach rząd czechosłowacki zgodził się na to, wobec czego przewieziono go do Irkucka, gdzie został osadzony w więzieniu.

Tymczasem nadeszły wieści, że cofająca się z frontu część armii syberyjskiej pod dowództwem gen. Wojciechowskiego, zamierza natrzeć na Irkuck, wyłącznie w celu odbicia dyktatora. To zadecydowało o losie Kołczaka, gdyż bolszewicy słusznie wnioskowali, że zabiwszy jeńca, usuną równocześnie powód zaczepki i może uda się im uniknąć starcia niepotrzebnego z tą armią. Wobec tego w największej tajemnicy w dniu

7. lutego o godz. 5 rano rozstrzelano Kołczaka a wraz z nim prezydenta rady ministrów Pepelajewa i Chińczyka, który towarzysząc nieodstępnie Kołczakowi, sprawował funkcye kata na skazywanych bolszewikach.

Egzekucya odbyła się tak tajemniczo, że **nikt nawet nie dowiedział się, gdzie zostały zagrzebane ciała straconych.** Dopiero w ciągu dnia ogłoszono plakatami o dokonanym fakcie.

Mord ten osiągnął swój cel, gdyż armia syberyjska już Irkucka nie atakowała. Żona Kołczaka i reszta członków jego rządu, nie przedstawiając widocznie dla bolszewików wielkiego niebezpieczeństwa, uniknęli śmierci i pozostawali do ostatnich czasów w więzieniach irkuckich.

Okrągło w miesiąc po straceniu Kołczaka t. j. 7 marca przybyła do Irkucka V. armia bolszewicka, idąca właśnie do walki z Japończykami. Był to dzień wielkiego święta w Irkucku, bolszewików witano owacyjnie, ozdabiając całe miasto dywanami i iluminacyą.

Rząd bolszewicki uznał wszystkich jeńców wolnymi obywatelami,

ponieważ jednak nie umożliwił im powrotu do kraju a także nie dał im możności zarobkowania, ci ostatni pozbawieni najprymitywniejszej pomocy, którą otrzymywali będąc w niewoli, musicli często wstępywać do służby sowieckiej.

Opowiadający te słowa, skorzystał z tego, iż w dniu 25. marca wyruszył z Irkucka transport robotniczy do Szadryńska na Uralu z którym udało mu się, jako robotnikowi, dostać aż do Jekaterynburga, gdzie przybył w dniu 21. kwietnia. Stąd transportem kozackim, złożonym z członków b. armii syberyjskiej, obecnie w służbie sowieckiej, ruszył dalej w stronę frontu polskiego. Kozacy ci oświadczali głośno, że

przy pierwszej sposobności przejdą na stronę polską,

gdyż walczą po stronie bolszewickiej jedynie z musu. W ten sposób w dwa dni po zajęciu Kijowa przez Polaków przybył p. Waydowicz pod to nieszczęsne miasto, do którego już jednakże wejść nie zdołał. Wobec tego musiał wrócić na Mohylew, Witebsk do Pskowa, gdzie moczarami przebrnął granicę estońską. Władze estońskie odesłały go do konsula duńskiego w Rewlu, który miał opiekę nad b. poddanymi austryackimi, a ten odesłał go do Narwy. Z Narwy okrętem dla jeńców do Niemiec, dojechał nasz informator do Szczucina, skąd do Czech, a tam po przybyciu kwarantanny do Bogumina, gdzie dostał się pod pieczę władz polskich.

— Podróż ta — mówi p. W. — kosztowała mnie 50 tysięcy rubli oczywiście sowieckich. Pieniądze te zdobyłem w ten sposób, iż sprzedałem stare

potargane trzewiki za 18 tysięcy rubli

i poszarpane ubranie za 20 tysięcy rubli. Ceny te tak wysokie, podczas gdy nowe buciki kosztują tam 12 tysięcy rubli, osiągnąłem dzięki temu, że wszystkie dawniejsze wyroby są niesłychanie solidne w porównaniu z obecnymi, jakie do dwóch trzech tygodni zupełnie złażą z człowieka.

W dniach 1. i 2. maja byłem w przejeździe w Moskwie.

Drożyzna w tem mieście jest horendalna! Odpowiada w zupełności temu, co się o niej pisze.

Funt (rosyjski tj. 40 deka) chleba czarnego i ze słomą, kosztuje 300 rubli, funt masła 3.000 rubli, flaszka mleka 250 rubli, jajo 100 rubli, a

ubranie dochodzi w Moskwie do 120.000 rubli.

Nie przymierają głodem jedynie ci którzy będąc w służbie bolszewickiej otrzymują deputaty od rządu.

W końcu informator nasz udzielił nam trochę szczegółów, o pozostawionych w Irkucku towarzyszach niedoli, których nazwiska przytaczamy w nadziei, iż zainteresuje to krewnych lub znajomych tych jeńców. Większość ich bowiem to lwowianie. Pozostali tam: ppor. dr. Bolesław Grużewski, urzędnik Wydziału krajowego, ppor. inż. Maryan Dolnicki urzędnik Wydziału krajowego, ppor. inż. Neuhoff (Lwów), por. inż. Józef Seremet (Lwów), ppor. Michał Bodnar b. komisarz policyi we Lwowie, chor. Ludwik Jus, prof. filii VI. gimn. we Lwowie, chor. Zajączkowski, prof. gimn. ze Lwowa, chor. inż. Stanisław Kohman (Lwów), ppor. 30 p. Tadeusz Rzadki, słuchacz lwowskiej Politechniki, chor. Emil Karst, abituryent, chor. Józef Borowiec, lwowianin, chor. Nussbaum, lwowianin, ppor. Antoni Kłosiński, prof. szkoły wydz. z Krakowa, ppor. dr. Ignacy Żagan, sędzia z Leżajska, ppor. dr. Władysław Kucharski, koncypient adwokacki, chor. Koch, chor. Wrzak, dyrektor szkoły ludowej, ppor. Krzaklewski, b. urzędnik ministeryalny w Wiedniu, chor. Henryk Nowak z Przeworska, por. Jan Węglorz, prof. gimn. z Gorlic, chor. Język, prof. gimn. z Gorlic, Libera Ignacy, Wantuch Jan, Maiblum Arnold, Sobota Zdzisław, Wójcik Józef, Stanisławski Kazimierz, Stonka Aleksander, Perucki Karol, Rygiel Andrzej, Karaś Bogusław, Persowski Stanisław, Czernecki Antoni, Rozwoda Celestyn, Szalbert Jan, Paździora Franciszek, Paździora Antoni Kwieciński Piotr, Bubliński Jan, Koszewka Emil, Kosiaty Edward, Kroman Jan, Wojciechowski Józef, Pusłówka Paweł, Pawlikiewicz Włodzimierz, Zabcrniak Tadeusz, Kisielewski Stanisław, Slizowski Kamil, Popkiewicz Józef, Lisowski Mieczysław, Laidler Zygmunt, Flondro Józef, Głębocki Jan, Witalis Andrzej, Chmielecki Jan, Plata Wojciech, Boykow Juliusz, Gańczarczyk Franciszek, Wyrostek Józef, Kupka Leopold, Zubik Maryan, Kubrycht Witold, Warszylkiewicz Rudolf, Przeczek Robert, Osetek Józef, Pessinger Franciszek, Petrolewicz Bolesław, Hetper Zygmunt, Dattner Ludwik, Zabystrzan Paweł, Skrabut Kazimierz, Farneim Saul, Dąbrowski Józef, Bandler Leon, Teilman Józef, Kaszycki Jan, Bańkowski Henryk, Grünhaut Aleksander, Czernik Stanisław, Jeleń Jan, Korkiewicz Kazimierz, Laskowski Czesław, Zakrzewski Jan, Palatyński Juliusz, Bieniarz Ludwik, Kassolik Józef, Wróblewski Maryan, Kokoł Franciszek, Łazarów Władysław, Franta Emanuel, Drzewicki Jan, chor. Mizerski, technik z Bochni, kap. Kowalski (popadł w chorobę umysłową), kap. Horodyski, popełnił samobójstwo.

Z wymienionych por. Semeret, ppor. Rzadki, ppor. Kłosiński, ppor. Krzaklewski i chor. Nowak wyjechali z Irkucka na roboty do Szadryńska.

Bliższych informacyi w sprawie powyżej wymienionych, ewentualnie tutaj pominiętych, może udzielić p. Waydowicz, ul. Nabielaka 5, I. p. między godziną 4 a 5 popołudniu.



POCAŁUNEK KRASSINA. Z firmy Brzezinski.

Katastrofalny stan rolnictwa małopolskiego

Wywiad z dyr. Banku rolniczego p. W. Konderskim.

Ruina w każdym kierunku. — Stan zasiewów. — Ziemniaki z Wielkopolski. — Pomoc z zewnątrz kraju konieczna. — Z żytem krucho. — Okropny brak nawozów. — Nawet kainitów niema. — Bez węgla nie damy rady. — Produkcya państwowa maszyn rolniczych. — Nowe zakłady fabryczne. — Akcya przemysłowa Banku rolniczego.

Lwów, 22. czerwca.

Korzystając z kilkoletniej znajomości z dyrektorem Konderskim, który w połowie ub. r. stanął na czele Banku rolniczego, będącego dzisiaj wielką hurtownią, działającą nietylko na terenie Małopolski, zwrócił się nasz współpracownik (zet) z prośbą o informacye co do stanu rolnictwa pod względem handlowym. A oto jak one brzmią:

Pyta pan, jak wygląda nasze rolnictwo w chwili obecnej i nasza na tem polu działalność? — rozpoczął dyr. Konderski. Jeśli uwzględni się, że długoletnia wojna spowodowała ogromne zniszczenie rolnictwa — można bez przesady powiedzieć, że jesteśmy zrujnowani w każdym kierunku, pozbawieni możności uzupełnienia inwentarza żywego i martwego, wreszcie bez zapasów ziarna do siewu.

Przedewszystkiem akcya zaopatrzenia rolników w ziarno do siewu była w r. ub. rozpoczęta bardzo późno. Ponadto mieliśmy do zwalczenia wiele trudności w imporcie zboża z Wielkopolski, skutkiem których obsiewy jesienne w r. ub. były wykonane niewystarczająco. Co prawda — tegoroczne

zasiewy wiosenne wyglądają nieco lepiej,

a nawet, co się tyczy ziemniaków — wydaje się, że będą one dosyć poważnie obsadzone tutaj na wschodzie. Sprawa ta przedstawiałaby się nieporównanie pomyślniej, gdyby nie to, że dostaliśmy z Wielkopolski ziemniaki do sadzenia z takiem spóźnieniem, że nawet teraz jeszcze nadchodzi dziennie około 30 wagonów. Wobec tego musimy te ziemniaki sprzedawać na aprowizacyę, a zepsute dla gorzelni.

W każdym razie, gdyby nawet wyniki uprawy wiosennej zaspokoiły zapotrzebowanie przyszłorocznych zasiewów wiosennych, to w ozimej uprawie i w tym roku własnymi siłami nie wydołamy i musimy oczekiwać wydatnej

pomocy w nasieniu z zewnątrz kraju.

Specyalnie co do żyta, którego zbiór skutkiem warunków wegetacyjnych zapowiada się u nas w b. r. znacznie niżej przeciętnej normy, będzie w tym kierunku niewesoły. Do zmniejszenia plonu przyczynił się ponadto zły stan zasobów roli na tle braków nawozowych, które kształtują się dla całej Polski

w sposób wprost katastrofalny.

Wprawdzie gospodarstwa mniejsze dzisiaj mają dobry stan bydła i mogą nawozić wystarczająco, ale natomiast gospodarstwa większe są poprostu pozbawione inwentarza żywego, skutkiem czego nie posiadają zupełnie nawozów naturalnych. Co się tyczy nawozów pomocniczych, to najważniejsze dla naszych gruntów żużle Thomasa nie istnieją dzisiaj wogóle na rynku handlowym polskim. Ponadto.

nie mamy superfosfatów,

dlatego, że nasze złoża fosforytów nie są eksploatowane. Nawozy te importowaliśmy zawsze z zewnątrz, co dzisiaj przy katastrofalnym stanie waluty polskiej i trudnościach komunikacyjnych jest bynajmniej nie łatwe do uskutecznienia. Superfosfatów kostnych mamy ilości minimalne, ze względu na

źle zorganizowaną zbiórkę kości.

Pozatem działa tu ujemnie brak niezbędnego do produkcyi nawozów kostnych kwasu siarkowego. Superfosfat mineralny, który zaczęliśmy obecnie właśnie sprowadzać z zagranicy, będzie kosztował zapewne powyżej 700 mk. za 100 kg., — podczes gdy przed wojną koszt jego wynosił około

---

ROBERT HICHENS. (74)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Denzil wsunął nierówno złożoną kartkę do koperty; usiłował ją zakleić, ale naprróżno; pozem wyjął kartkę, złożył ją starannie, wsunął ostrożnie do koperty, zakleił, zaadresował i podał chłopcu, który ją wziął i wyszedł. Skoro tylko Carlino opuścił pokój, Denzil, pochylił się nad biurkiem, oparł na niem ręce, zwrócił głowę ku Teodorowi i rzekł:

— Teo, proszę cię, przyjdź tutaj.

Sir Teodor zbliżył się.

— Co się stało? Co ci jest, Franku?

— Usiądź.

Sir Teodor usiadł na krześle obok przyjaciela. Denzil siedział przez chwilę wpatrzony w bibułę, na której spoczywały jego ręce.

„Co mogło zajść, u licha?" myślał sir Teodor.

I naraz ogarnęło go niemiłe przeświadczenie, że zaszło coś poważnego, coś rozpaczliwie poważnego. Denzil podniósł wzrok.

— Teo, przyszedłem, żeby ci coś powiedzieć.

I znów wpatrzył się w bibułę, na której widniała odbitka jego kartki do żony.

— Co takiego?

— Ale Ed nie może o tem wiedzieć... dopiero po czwartku.

— Cóż to jest? Nic złego, mam nadzieję?

Sir Teodor przysunął krzesło bliżej do przyjaciela.

— Owszem... coś bardzo złego... dla mnie i dla Ed i dla... moich... malców.

Sir Teodor położył dłoń na ramieniu przyjaciela.

— Franku, powiedzże nareszcie!

Denzil objął dłonią swoją szyję.

— Coś poważnego w gardle?

Denzil skinął głową.

— Boże wielki! Ale... nie... nie bardzo złego.

— To, co może być najgorszego — szepnął Denzil.

Sir Teodor zerwał się z krzesła.

— Nie, nie! — zawołał. — Nie, nie! Ja temu nie uwierzę.

Podszedł do okna, stał przez chwilę w milczeniu i wrócił.

— Skąd ty możesz wiedzieć? — zapytał szorstko, z groźnym niemal dźwiękiem głosu.

— Ides! — odparł Denzil.

— Mervyn Ides?

Sir Teodor doznał takiego wrażenia, jak gdyby spłynął po nim nagle strumień lodowatej wody.

— Byłeś u Mervyna Idesa? Dziś rano?

— Tak.

— Zbadał ciebie?

— Tak. To... rak krtani.

Zapadło długie milczenie. Sir Teodor przerwał je. pytając:

— I cóż Ides zamierza?

— Operacyę... w piątek rano.

I ponownie zaległa cisza. Wreszcie Denzil rzekł:

— Ed nie dowie się dopóki czwartek nie minie.

— Dlaczego?

— Urodziny Tea.

— Och, Franku... Franku!

Na twarzy sir Teodora odbiło się silne wzruszenie.

— Ale ty nie możesz... to niepodobna! Nie. Franku... nie!

— Ostatni dzień szczęścia z malcami..

— Och, Franku, mój drogi stary!

Sir Teodor objął ręką ramię przyjaciela, poczem cofnął je szybko i wyszedł z pokoju. Gdy zamknął drzwi spotkał się z Dolores. Wróciła właśnie z przechadzki z lady Sarą na Pincio.

— Doloretta! — zawołał.

— Teo! — spojrzała na jego twarz. — Och Teo! Co się stało?

Uczynił wysiłek taki bolesny, że zdawało mu się, iż cała krew uciekła z jego serca.

— Nic. Byłaś na spacerze

— Z lady Sarą.

— A ja jeździłem konno. Przyglądałem się lotowi Savoi... poszybował prosto na góry Albańskie.

Odwrócił się i poszedł znów do biblioteki.

(C. d. n.)

11 kor. zaledwie. Dalszy ważny nawóz — saletra — jest za pieniądze wprost niedostępny. Kalkuluje się bowiem powyżej 2.000 mk. za 100 kg.

Organizacye handlowe rolnicze polskie zrobiły również próbę sprowadzania saletry z zagranicy we formie transakcyi wymiennej, co jednak również jest w wysokim stopniu kosztowne, tak, że nie wiadomo nawet, czy da się ten eksperyment łatwo powtórzyć w przyszłości. Sole potasowe posiadamy, co prawda na miejscu, bo w Kałuszu, w ilości zasadniczo wystarczającej. Tymczasem znowu szalone trudności transportowe sprawiają, że Kałusz nie sprosta wymaganiom rolnictwa, a przytem cena kształtuje się w sposób nieznośnie zwyżkowy, co najlepiej okaże się na przykładzie. Jeżeli bowiem zważymy, że wagon kainitu kosztował w roku ub. o tej samej porze, co teraz, 600 koron, to dziś cena jego podskoczyła wprost horrendalnie, bo do 3.800 mk. Dalszym surowcem o wielkiem znaczeniu dla rolnictwa jest węgiel. Jakie wszelako w tym kierunku istnieją trudności, byłoby zbytecznem mówić, zaznaczyć tylko trzeba, że wiele dotkliwości aprowizacyjnych dałoby się usunąć łatwo przy

zaopatrzeniu rolnictwa w węgiel.

Co się tyczy inwentarza martwego jesteśmy skutkiem wypadków wojennych rynkiem zapotrzebowania o ogromnej chłonności.

Niestety produkcya państwowa w kierunku maszyn i narzędzi rolniczych — wedle moich obliczeń — w najlepszym razie

pokryje 10% zapotrzebowania,

co skazuje nas na ciągły import tych przedmiotów, to zaś znowu dzisiaj skutkiem warunków transportowych i stosunków międzynarodowych jest zagadnieniem naprawdę w formie łamigłówki. — Tem nie mniej udało się nam — możemy śmiało powiedzieć — zrobić bardzo wiele i w szczególności dajemy wielkie ilości towarów do dyspozycyi Inspektoratowi Okręgowemu Pomocy Rolnej na cele jego akcyi uruchomienia rolnictwa.

Oczywiście nie zaniedbujemy organizacyi producyi własnej i w tym kierunku uczyniliśmy już niejedno. A mianowicie uruchomiliśmy wielką

odlewarnię i fabrykę konstrukcyi żelaznych,

rozwinęliśmy silnie nasze własne warsztaty naprawy, rozszerzyliśmy fabrykę pod firmą Jaworski, Bank rolniczy i Sp. w Sokalu, która buduje gorzelnie, młyny, tartaki itd., a wreszcie w lipcu br. uruchomimy

własną fabrykę maszyn rolniczych we Lwowie,

która jest obliczona mniej więcej na 250 pracowników. W ten sposób staramy się znaleźć wyjście z sytuacyi trudnej i niewątpliwie mielibyśmy w tym kierunku dobre perspektywy gdyby nie kolosalne

braki w zakresie surowca,

które na każdym kroku stają nam na przeszkodzie we wszystkich zamierzeniach. Oczywista, że tak rozległe czynności, które wymagają same przez się środków ponad dotychczasową normę i miarę, musiały skłonić nas do pewnej reorganizacyi wewnętrznej, a mianowicie musimy przemienić się w towarzystwo akcyjne i mamy nadzieję, że na tej drodze uzyskamy większą swobodę ruchu. Bo proszę tylko zauważyć, że agendy nasze tak się rozrosły, iż mamy u siebie działy: finansowo-bankowy, nasionowo-zbożowy, węglowy, nawozowy, maszynowy i przemysłów rolniczych. Posiadamy wreszcie 38 spółek powiatowych, z których pewne są już dzisiaj potęgami. Są one bardzo wartościowe, jako komunikatory między nami a odbiorcami prowincyonalnymi, skutkiem czego zarobiły

na wielką antypatyę ze strony zainteresowanych w licnwie czynników.

Co do samego charakteru naszej pracy, jesteśmy ciekawą instytucyą, w której zyskach uczestniczą wszyscy rolnicy, jacy mają z nami do czynienia. Dajemy bowiem tzw. zwroty towarowe od kwoty zakupionych u nas towarów, tak że za rok 1919, który został niedawno zbilansowany, wypłacono zwroty w wysokości 6%, co ogromnie obniża dla rolnika koszt zakupowanego przez niego narzędzia, nawozu, czy ziarna.

INŻ. KLAUDYUSZ FILASIEWICZ.

Przemysł nasz walczy z brakiem surowców, których Polska nie posiada. Gdy zdobędziemy surowce, zakwitnie produkcya krajowa, uzyskamy możność zaspakajania własnych potrzeb, własnymi wyrobami, zmniejszy się przywóz obcych wyrobów, przestanie spadać kurs marki polskiej.

Surowce kupimy wtedy, gdy Rząd będzie miał pieniądze. Pieniądze Rządowi może dać Pożyczka Państwowa.

Kto tedy pragnie rozkwitu gospodarczego Polski, ten musi kupować Pożyczkę Odrodzenia.

Minister Przemysłu i Handlu

(—) Antoni Olszewski.

Epidemia tyfusu w Galicyi — niebezpieczeństwem dla Europy!

Lwów, 22. czerwca.

Pułkownik L. H. Gilchrist z amerykańskiego korpusu sanitarnego wypracował memoryał, w którym w następujący sposób przedstawia niebezpieczeństwo szerzącej się w b. Galicyi epidemii tyfusowej.

Polskę nawiedziła najsroższa epidemia tyfusowa jaką kiedykolwiek świat poznał. Jeżeli zawczasu nie położy się jej tamy, rozszerzy się na całą Europę. Sytuacya polityczna wywołuje wprost beznadziejne trudności przy zwalczaniu jej. Epidemia zagnieździła się nietylko wzdłuż całej wschodniej granicy od Tarnopola aż do Borszczowa, lecz zyskała jeszcze na intenzywności z powodu powrotu ukraińskich uchodźców, którzy zawlekli nowe zarazki choroby. W Rosyi z nadejściem zimy stan zdrowotny jeszcze się pogorszy, a fakt, że przeszło milion ludzi czeka jeszcze na przekroczenie granicy z Rosyi do Polski zwiększa niebezpieczeństwo. Kwarantanny dotychczasowe nie wystarczają. Tysiące ludzi przechodzi przez granicę bez badania lekarskiego i szerzą zarazę w Galicyi wschodniej.

Z 26.580 w stacyach kwarantanowych zarejestrowanych chorych 1500 umarło wkrótce po przyjęciu. W Galicyi szkoły zamknięte, ruch handlowy jest w stagnacyi, ludność cierpi głód, jest brak odzieży i środków leczniczych. Władze są bezradne. Jeden lekarz przypada na 150.000 mieszkańców.

Z 12 lekarzy, którzy pierwotnie pracowali w szpitalu tarnopolskim dziesięciu uległo tej strasznej chorobie. Śmiertelność wzrosła do 60 procent. Wedle niedokładnej statystyki liczby chorych na tyfus w Kongresówce i w Galicyi wynosiła w r. 1916 34.000, w r. 1919 wzrosła do 231.000, w styczniu zaś i lutym r. b. wynosiła 460.000. Wedle rosyjskich cyfr oficyalnych było w Rosyi sowieckiej w r. 1919 1.600.000 wypadków. Do zwalczania epidemii przyczyniła się w głównej mierze amerykańska ekspedycya tyfusowa, wysłana ubiegłej jesieni, później jednak w swej czynności znacznie ograniczona. Z 32 oficerów sanitarnych zostało tylko 19, z 500 funkcyonaryuszy pielęgniarskich jest obecnie tylko 75.

Cyfry i fakty podane w memoryale amery...

Pogadanka naukowa.

Tayloryzacya a przemysł polski.

Lwów, 22. czerwca.

Grupa wybitnie zdolnych ludzi w Ameryce wypracowała w ostatnich latach nowy system pracy i oznaczyła warunki, pod którymi da się uzyskać maksimum wytwórczości w wysoko zorganizowanym przemyśle.

System ten nazwano „zarządem naukowym" — Scientific Management.

Sposób myślenia tych ludzi opierał się na warunkach, które dziś zaczynamy uważać za całkiem naturalne, które jednak faktycznie wyłoniły się dopiero w życiu ostatniej generacyi. Przyjmują oni mianowicie, że praca, wykonywana przez pewną grupę robotników według ściśle oznaczonego porządku, jest równa pracy innej grupy, trzymającej się dokładnie takiej samej metody. Słowem przyjmują oni, że ludzka praca da się mierzyć i oceniać według pewnych jednostek, podobnie, jak praca mechaniczna, jeżeli tylko ustalimy dokładnie jej metodę, jeżeli tylko znajdziemy dla niej pewne standart. Dalszem założeniem, na którem się opierają, jest fakt, że jest rzeczą względnie łatwą przy dzisiejszym stanie techniki warsztatowej wykonać większą ilość narzędzi i maszyn, które jakkolwiek nieraz bardzo skomplikowane, będą między sobą ściśle identyczne.

Uzyskanie pewnego stałego typu, pewnego standart pod każdym względem stało się celem każdego warsztatu fabrycznego w Ameryce. Na tem polu dokonano olbrzymiej pracy w ostatniem dziesięcioleciu i słusznie rzec można, że cała przewaga przemysłu amerykańskiego nad europejskim leży dziś głównie w standartyzacyi. Niestety na całą sprawę patrzono li tylko z punktu widzenia większych zarobków i większej wydajności i temu poświęcono wszystko. Standartyzacya części składowych maszyn i wykonywanie jednej i tej samej czynności przez całe lata zamieniły robotnika częściowo w maszynę, a maszynę w inteligentnego pracownika.

Z biegiem czasu przekonano się, że traktowanie człowieka, jako automatycznego motoru bez uwzględnienia jego przyrodzonych lub nabytych cech charakteru jest grubym błędem, który się może fatalnie zemścić na samej metodzie pracy. Przekonano się w wielu wypadkach, że mimo wyższych znacznie zarobków robotnicy od takiej roboty uciekali.

Scientific Management zaczął się wtedy zajmować psychologiczną stroną problemu i wprowadził metodę badania tych przyrodzonych lub nabytych cech, które przeznaczają robotnika do wykonywania tych lub owych robót. Wyniki badania przedstawiono zapomocą „krzywych" — krzywych zachowania się pewnej klasy robotników przy rozmaitych warunkach.

Najważniejszą z tych „krzywych" przedstawia wzrost zużycia robotnika podczas wykonywania pewnych ściśle oznaczonych ruchów ciała. Na podstawie tych wstępnych badań „naukowy kierownik" wypracowuje tok pracy celem uzyskania jak największej produkcyi z danej grupy robotników, posiłkując się przy obliczeniach specyalnemi „przesuwkami", wyznaczającemi zależność pomiędzy krzywemi spadku lub wzrostu wydatności pracy, odpowiednio do zmiany materyału surowego, wymiarów i prędkości każdej części maszyny, charakteru i raczności robotnika oraz wynagrodzenia.

Czasem warunki jakiegoś specyalnego przemysłu są do tego stopnia uproszczone, że wynik da się wyrachować zapomocą znanych metod matematycznych. Częściej jednak ilość niezależnych zmiennych jest tak wielką, że wyznaczanie krzywych zapomocą eksperymentowania staje się niezmiernie żmudnem i trudnem, wymaga dużo wynalazczej pracy i stawiania hypotez, które muszą być uzupełniane doświadczeniem.

Praca tego rodzaju wymaga tyle specyalnego doświadczenia i specyalnych zdolności, że jak dotychczas organizowaniem naukowym zakładów przemysłowych zajmuja się eksperci, dodawani w roli doradców zarządom fabrycznym.

(C. d. n.).

kańskim, nie są zgoła przesadne, odnoszą się jednak jeszcze do stanu z marca r. b. Od tego czasu wprawdzie epidemia nieco przygasła, pozostały jednak, a skutkiem trwającej wojny zwiększyły się możliwości ponownego jej rozszerzenia się. Ostrzeżenie amerykańskiego oficera zasługuje zatem na baczną uwagę.

Rokowania Wrangla z Rumunią zerwane!

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Radiotelegram z Moskwy podaje, **że rokowania Wrangla z Rumunią w sprawie rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Rosyi zostały zerwane.**

AGITACYA BOLSZEWICKA NA ŻMUDZI.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Kowla telegrafują: **Na Żmudzi szerzy się coraz bardziej agitacya bolszewicka** gwałtownie prowadzona przez niemieckich emisaryuszy Spartakowców i bolszewików rosyjskich. W kraju mnożą się oznaki fermentu, zwłaszcza wśród żołnierzy i robotników.

PRASA WŁOSKA ATAKUJE RZĄD PRASKI.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Rzymu donoszą: „Corriere della Sera" zamieścił artykuł pt.: „Czesko-słowacka niewdzięczność" w którym to artykule dziennik włoski atakuje rząd praski za stosunek jego do Włoch. Czesi wstrzymali wszelki eksport do Włoch, znieśli pociągi bezpośrednie, jakie kursowały między Pragą a Włochami i wogóle ujawniają wrogie tendencye. Jest to ze strony Czechów niewdzięcznością, gdyż Włosi wiele dopomogli im do powstania państwa czesko-słowackiego.

PROTEST PRZECIW TERROROWI NA RUSI ZAKARPACKIEJ.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Pragi donoszą: Gubernatorem Rusi zakarpackiej zamianowany został Rzadkowicz. Socyaliści na znak protestu przeciwko terrorowi stosowanemu na Rusi zakarpackiej ogłosili strajk.

DELEG. NIEM. NA KONFERENCYĘ W SPAA.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Delegacya niemiecka na konferencyę w Spaa wyjedzie dnia 2. lipca br. Delegacya składać się będzie z 30 członków, w tem 15 rzeczoznawców.

ZAŁOŻENIE BANKU NIEM.-ROSYJSKIEGO.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina donoszą: Utworzyło się tu konsorcyum niemiecko-rosyjskich kapitalistów z kapitałem zakładowym 10,000.000 marek, celem założenia banku niemiecko-rosyjskiego.

Kartofle gniją w wagonach!

Przykład nieudolności min. aprowizacyi.

Kraków, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Jedno z pism krakowskich pisze: Jak wygląda w praktyce brak wagonów na naszych kolejach niech zaświadczy fakt, który daje świadectwo zupełnej nieudolności t. zw. Ministerstwa aprowizacyi, a co za tem idzie, stwierdza zbędność takiego ministerstwa u nas. 130 wagonów z ziemniakami stoi na stacyi w Krakowie już od dwóch tygodni. Kartofle te gniją bezużytecznie, a PUZAPP. nie stara się o wyładowanie tych ziemniaków.

KLEPTOMAN CZY ZŁODZIEJ

Kraków, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Wczoraj aresztowano tutaj, jak podają dzienniki, pewnego młodzieńca, zamieszkałego w hotelu Francuskim w Krakowie, nazwiskiem Bernard Klang z Przemyśla, syna zamożnych właścicieli kilku kamienic we Lwowie. Aresztowany mieszkał w Krakowie, w hotelu Francuskim od kwietnia b. r. i popełnił tu cały szereg kradzieży na szkodę gości, grasując przeważnie nocą. Między innymi dostał się do pokoju zajętego przez p. Perlsbergera i zabrał mu rzeczy wartości 20.000 marek. Z pokoju p. Sokulskiego skradł garderobę i obuwie wartości 10.000 marek. Innemu z gości hotelowych skradł dywan perski wartości 30.000 marek. Stwierdzono, że Klang dopuścił się również licznych szantaży.

KRWAWE ZAJŚCIE MIĘDZY STRAJKUJĄCYMI A S. S. S.

Warszawa, 22. czerwca.

(Telef.) (m) Wczoraj na pl. remizowym na Woli strajkujący robotnicy usiłowali wystąpić czynnie przeciwko członkom S. S. S. Usunięto ich poczem robotnicy urządzili wiec, na którym w sposób bardzo jątrzący zaczął przemawiać jakiś osobnik w mundurze wojskowym. Podrażniło to robotników do tego stopnia, że z tłumu padł strzał i zranił prowokatora. Pogotowie ratunkowe przywiozło go do szpitala, gdzie okazało się, że nie jest to wojskowy, że mundur przywdział bezprawnie i że nazywa się Wacław Dudek.

Mały felieton.

JAN GELLA.

FLAKON.

Gdy piękna pani się zaduma,
Nawyku dziwna sprawia siła,
Że bierze flakon, skąd perfuma
Cudna się dawno ulotniła.

Zbliża go do kształtnego noska
Jej ręka, jak różowa koncha;
A w twarzy pani ból i troska
Malują się, gdy flakon wącha.

Wspomnienia szczęścia chwil i chwały
Westchnieniem biedną pierś podnoszą,
Bo flakon ten był niegdyś cały
Napełnion szczęściem i rozkoszą.

A pani raz w przystępie dumy,
Własne swe czułe krwawiąc serce
Wylała całą treść perfumy
W swej gotowalni na kobierce.

Odtąd codziennie resztki woni
Wchłania namiętnie w swej samotni,
Z tą zmarszczką lęku na swej skroni,
Że i ta wkrótce się ulotni.

Komuż się w życiu nie zdarzyło,
Że sam wzgardziwszy treść rozkoszy,
Wspomnienia jej czarowną siłą
Sen sobie z biednych powiek płoszy?

I czemuż mając tyle mocy,
By zabić szczęście w głuszy niemej,
Pośród bezsennych, parnych nocy
Wspomnienia zabić nie możemy!

Ślub córki ministra Bonar Law'a.

Niezwykła uroczystość w parlamencie angielskim. — Izabela Law i generał Sykes przyjmują życzenia członków Izby gmin. — Wspólny dar. — Album z podpisami. — Mowy ministrów i odpowiedź Bonar Lawa. — Ślub w kościele St. Columbia. — Suknia panny młodej. — Podarki ślubne.

Londyn w czerwcu.

Niezwykła ceremonia odbyła się przed kilku dniami w angielskiej Izbie gmin. Członkowie parlamentu przerwali poranne posiedzenie i zebrali się na terasie, gdzie zjawiła się córka leadera Izby gmin, Izabela Law wraz z narzeczonym swym generałem Fryderykiem Sykes, ażeby w przeddzień swego ślubu odebrać gremialne życzenia parlamentarnych kolegów swego ojca. Jako mówca wystąpił sir Maclean, złożył młodej parze życzenia i wręczył wspólny dar, wspaniały srebrny serwis na kawę i na herbatę na ogromnej tacy srebrnej, piękna reprodukcya słynnego serwisu z epoki Jerzego I.

Po kolei występowali wszyscy członkowie rządu, a więc przedewszystkiem premier Lloyd George, który podniósł, że wątpi, czy znalazłoby się na świecie drugie zgromadzenie polityczne — które przerwałoby na trzy kwadranse dyskusyę, ażeby spełnić tak przyjemną funkcyę. Zaznaczył też rzadki w Izbie gmin wypadek zupełnej jednozgodności opinii, czem wywołał wesołość obecnych.

Przemawiali jeszcze Asquith, Balfour i Clynes — poczem Bonar Law wyraził głębokie podziękowanie, a gdy w końcu panna Law i generał Sykes podziękowali również kilku słowami wręczono im jeszcze album z podpisami wszystkich członków parlamentu, oraz z podpisami króla i królowej.

Następnego dnia odbył się o godz. 11 w kościele St. Columbia ślub, który zgromadził liczne i wytworne grono osób ze sfer politycznych i awiatycznych, których wybitnym członkiem jest Bonar Law.

Na uwagę zasługuje sukania ślubna panny młodej. Suknia i długa tunika fałdzista ze srebrzystej tkaniny miała przód i stanik z białej jedwabnej krepy, bogato haftowanej perłami, szeroki, ku górze spiczasty pas był cały pokryty wspaniałym haftem srebrem, perłami i dyamentami. Stanik miał u góry skromne sercowe wycięcie i długie aż na dłoń schodzące zupełnie wązkie rękawy. Suknia sięgała u dołu aż po kostki, które obejmowała fałdzistym zwojem. Długi dworski tren kwadratowy z białej, jedwabnej krepy o szerokiem obramowaniu ze srebrzystej tkaniny, miał w jednym rogu wyhaftowane godło rodzinne: róże i ciernie. Cały ten tren pokrywał spadający z pod białego wianka welon z brukselskiej koronki. — Wbrew ogólnie przyjętemu zwyczajowi panna młoda miała podczas ślubu ogromny buklet pąsowych róż.

Cztery drużki przybrane były w jednakie różowe toalety, a młody paź niosący tren w biały atlas.

Wkońcu zainteresują zapewne naszych czytelników podarki weselne ofiarowane młodej parze: Król i królowa przysłali broszkę z dyamentów i pereł; premier Lloyd George figurę z bronzu, Unioniści z Glasgowa artystyczne biurko. Bonar Law dał córce swej czek milionowy i płaszcz futrzany; główne podarki pozatem były: złocony serwis z francuskiej porcelany, od pp. Chamberlain, serwis obiadowy od lady Astor, srebrne kasetki na papierosy i cygara od departamentu Awiatyki; srebrny kałamarz od pp. Churchill, komplet dzieł Kiplinga od autora, od żony jego zaś haft ręczny indyjski, obraz przedstawiający trzech foxterierów od starej mamki panny młodej, wielka lampa elektryczna od lady Northcliffe itd.

NADESŁANE.

Składam tą drogą serdeczne podziękowanie i staropolskie Bóg zapłać wszystkim powiatowym komendom uż pełnień wschodniej Małopolski za udzielone mi wsparcie w ciężkiej dla mnie chwili, gdy los nieubłagany zabrał mi najukochańszego męża ś. p. Bolesława, a mnie wraz z dzieckiem pozostawił na łasce niepewnego jutra, bez żadnych środków do życia. Pierwszym który w tej ciężkiej dla mnie chwili okazał tyle serdecznego współczucia i zajął się gorąco tą sprawą, był JWP. pułkownik Niedzielski Stanisław. Jemu też w pierwszym rzędzie należą się me dzięki. Anna Meisner, wdowa po śp. Bolesławie Meissnerze, sierżancie W. P. 2763

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 22 czerwca o godz. 7-mej wiecz. „Carmen" opera Bizeta.

We środę, 23 czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 11-ty „Popiół śnieg", dramat w 3 akt. St. Żeromskiego w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 24. czerwca o godz. 7-mej w. „Rigoletto", opera Verdi'ego z pp. Kamilą Szenderowicz (po raz pierwszy), Łowczyńskim, Okońskim i Hornerem.

W piątek, 25 czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Chrześniak wojenny", krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i Vebera w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar „Chochlika" w ogrodzie Jezuickim: „Patentowana żona" farsa, „Głodny Don Juan" sketch, oraz debiuty: Żerańskiej tancerki, Górskiej, Ordońskiego, Bartosa i in. — Początek przedstawienia o godz. 8-mej wieczorem. 1501

—o—

Pomoc finansowa rządu dla Lwowa. Na skutek interwencyi zarządu miasta, rząd przyznał gminie m. Lwowa 7 milionów marek w formie pożyczki na pokrycie najkonieczniejszych wydatków administracyjnych. Wobec wzrastających z dnia na dzień wydatków i katastrofalnego położenia miasta pod względem finansowym, część przyznanej pożyczki została już przez główną kasę skarbową wypłacona.

Powszechny Związek Polskich Artystów Plastyków wschodniej Małopolski zawiadamia niniejszem swoich członków, iż urządza wystawę prac artystów plastyków w pałacu Sztuki na placu powystawowym. Wszystkich członków zawiadomił Związek osobnemi zaproszeniami celem wzięcia w niej udziału. Niniejszy komunikat służy jako zaproszenie. Prace należy nadsyłać pod adresem Związku, Lwów, Szkoła przemysłowa sala 63 ul. Snopkowska. Termin nadsyłania prac upływa z końcem b. m. Zaznacza się, że na wyżej wymienionej wystawie będą poczynione zakupy prac artystów przez miejscową Radę Sztuki.

Omyłki druku w zestawieniu listy gabinetu znalazły się w dzisiejszej „Gazecie Porannej". Na liście wczoraj ustalonej znajdują się: Ministrem sprawiedliwości dr. Z. Marek (złożono mylnie Maresch), na ministra poczty proponują dyrektora Jakescha (złożono Jak'elskiego), podsekretaryat stanu objąłby ewentualnie radny Łodzi p. Kopczyński (nie — jak złożono — Kopciński).

Z Komitetu „Dzieci na wieś". Tegoroczna akcya Komitetu, mimo licznego napływu młodzieży i wprowadzonych opłat, będzie do pewnego stopnia ograniczona. Wszelkie bowiem starania i zabiegi Komitetu o bezpłatny przewóz dziatwy kolejami pozostały dotychczas bez skutku, jak również wywiązały się wielkie trudności aprowizacyjne. P. K. P. D. ofiaruje jedynie po 16 dkg. żywności na dziecko do lat 14, wyłączając od darów amerykańskich młodzież szkolną powyżej 14 roku życia. Komitet czyni zabiegi o umieszczenie jeszcze kilku kolonij w Wielkopolsce ponad przyrzeczoną już gościnność na 500 dzieci, jak również stara się o przydział żywności w Ministerstwie Aprowizacyi. Mimo utrudnionych warunków przy gotowania w pełnym toku. Na kolonię leczniczą w Rabce wyjedzie 100 dziewcząt około 27 bm. na sezon 5 tygodniowy, poczem na drugi sezon wyjadą chłopcy w tej samej liczbie. Oprócz tego znajdzie umieszczenie w szkole w Rabce 40 dzieci na jeden tylko sezon. Inne kolonie lecznicze będą w Hołosku, Szkle, Zakopanem i Szczawnicy. Kolonij wypoczynkowych będzie około 30 na Podkarpaciu i 10 w Wielkopolsce. Wyjazd przewidziany około 10 lipca. W tym samym terminie otwarte będą półkolonie.

Spirytyzm na łamach „Gazety Lwowskiej". Do dziś jeszcze na łamach urzędowej gazety, wychodzącej we Lwowie, spotyka się w części urzędowej ogłoszenia przypominające swem wystylizowaniem w pełni bezmyślność druków c. k. Urzędu Podatkowego. To rubryka „W sprawie uznania za zmarłego". Klasyczne ogłoszenie w tej rubryce brzmi mniej więcej tak: „Jan Bury, gospodarz z Koziej Wólki zginął w sierpniu 1916 r. Wzywa się Jana Burego, gospodarza z Koziej Wólki, aby do 3 miesięcy zgłosił się... gdyż w przeciwnym razie ...itd." Takimi korespondencyami z umarłymi zawalona jest część urzędowa „Gazety". A przecież nic łatwiejszego, jak dodaniem paru słów usamowolnić tę telepatyczną rubrykę.

(g) Zawzięta „kamieniczka". Ochrona lokatorów tak bardzo niewygodna właścicielom realności, którzy nie mogąc wyrzucić lokatora niski czynsz płacącego, starają się mu w różny sposób tak obrzydzić mieszkanie w danym domu, by dobrowolnie z niego zrezygnował. Celują w tem oczywiście „gospodynie" z gatunku nouveauriche, wysoce wymowne w swym dykcyonarzu, mającym wyrażać oburzenie. Do takich należy Marya Bisz, posesyonatka domku przy ul. Stokrzyskiej 34. Ponieważ mieszkający tam Michał Dąbrowski płaci — zdaniem kamieniczki — zbyt niski czynsz, a prawo ochrania go przed wyrzuceniem z mieszkania, Biszowa używa wszystkich sposobów, by Dąbrowskim zatruć życie. Nieszczęsny lokator, ani nikt z jego rodziny nie może przejść przez podwórze, by gospodarze lub które z ich dzieci nie obrzuciło ich stekiem ordynarnych wyzwisk, dokazując przytem w sposób nienadający się do powtórzenia. Atakowany lokator zwrócił się do nas o interwencyę, która, jeśli nie pomoże, będzie musiał udać się o nią do policyi.

(x) Do wiadomości urzędu czyszczenia miasta. Przed miesiącem po ulewnym deszczu podczas przebijania zamulonego kanału w ul. Wronowskiej naprzeciw realności l. 5. robotnicy magistraccy uszkodzili żelazną kratę kanałową. Kraty tej dotychczas nikt nie naprawił i wskutek tego wczoraj omal nie wypadku dzięki tylko dzieciom, które zwróciły uwagę jakiemuś woźnicy, wiozącemu węgle, by koło chodnika nią jechał, gdyż koń może wpaść do kanału łamiąc bezwarunkowo nogę. A ponieważ nie zawsze są dzieci na ulicy, a do kanału wpaść może także i przechodzień, szczególnie w nocy, przeto urząd czyszczenia miasta bezwarunkowo powinien jak najśpieszniej kratę kanałową naprawić.

(—) Z czarnej giełdy. Przodownik policyi państwowej Rydz przytrzymał wczoraj w sieni realności przy ul. Rejtana l. 5, S. Spritzreisena, handlarza jaj z Zamościa i J. Halperna, faktora, gdy dobijali targu o dolary kanadyjskie. W drodze do policyi Spritzreisen dał Rydzowi 300 m. p., ażeby ten puścił ich na wolność. Rydz jednak nie zastosował się do życzenia „czarodawcy" i sprowadził obu na inspekcyę policyi, składając równocześnie do depozytu wręczoną mu kwotę. W toku dochodzeń okazało się, że Spritzreisen miał przy sobie 470 dolarów kanadyjskich, którymi, jak twierdzi, nie handluje, bo dostał je od krewnych z Ameryki, lecz tylko poszedł na czarną giełdę, by od faktorów dowiedzieć się jak wysoki jest kurs tej waluty. Po spisaniu protokołu Spritzreisena i Halperna pozostawiono na wolnej stopie.

(—) Groźny ogień piwniczny. Wczoraj po południu o godz. 5 w realności przy ul. Bernsteina l. 18 wybuchł groźny ogień w piwnicy, w której znajdowała się fabryka pasty do obuwia „Erdal". Ogień powstał wskutek rzucenia przez jednego z pracowników fabryki jarzącego papierosa. Papieros upadł na stojącą flaszkę z terpentyną, ktora natychmiast się zajęła. Szkoda wynosi około kilka set marek, gdyż pastwą płomieni padły pudełka z gotową pastą. Wypadku w ludziach nie było. Straż pożarna ogień ugasiła. Właścicielem fabryki jest Maurycy Fränkel, zamieszkały przy ul. Cechowej l. 5, który bez zezwolenia władzy przemysłowej i oględzin komisyjnych prowadził wspomnianą fabrykę.

—o—

KOMUNIKAT

Zbiórki skór surowych we Lwowie i Stow. producentów skór surowych we Lwowie.

Z inicyatywy Rządu i kół interesowanych oddany został skup skór surowych zrzeszeniom kooperatywnym producentów, z których najpotężniejszymi są Stowarzyszenia producentów skór surowych we Lwowie i Krakowie.

Wszystkie te zrzeszenia skupiają się w „Zbiórce skór surowych", obejmującej całą Małopolskę. Powyższy system gospodarczy wykluczył w znacznej części pośrednictwo w handlu skórami surowemi i dąży do unarodowienia tej dziedziny gospodarstwa krajowego. Cała akcya ma doniosłe znaczenie społeczne i wytworzyła siłą rzeczy szereg niezadowolonych, żyjących dawniej z pośrednictwa i wyzysku producentów. Malkontenci prowadzą zjadliwą i oszczerczą, a społecznie szkodliwą, akcyę przeciwko wyżej wymienionym kooperatywnym zrzeszeniom gospodarczym, rozsiewając między innemi tak nieprawdziwe i oszczercze pogłoski, jak o nielegalnych czynach wyżej wymienionych zrzeszeń, a nawet rzekomym zamiarze Rządu ustanowienia komisarza rządowego dla „Zbiórki", jako zrzeszenia kooperatywnego. W ten sposób starają się owi szkodnicy społeczni obniżyć w opinii publicznej znaczenie i wartość tej niezmiernie ważnej akcyi społecznej, nadużywając dobrej wiary nawet poważnej, lecz nie poinformowanej prasy. Objawem ten jest tem smutniejszy, że w akcyi tej żywy udział biorą także osoby, mające z tytułu stanowiska swego w hierarchii gminnej wpływ decydujący na producentów, urażone może w swych ambicyach osobistych.

„Zbiórka" i „Stowarzyszenie producentów skór surowych" oświadczają, — że dla każdego uczciwego producenta skór surowych znajdzie się u nich miejsce dla współpracy, — w razie zaś dalszej kampanii oszczerczej, musianoby szerszą publiczność obeznać z wartością moralną kierowników tej kampanii. 2780

Zbiórka skór surowych we Lwowie,
Spółka z ogran. odpowiedzialnością.
Stow. producentów skór surowych,
Stow. z ogran. odpow.

—o—

Zjazd koleżeński abituryentów, którzy w r. 1895 ukończyli klasę VII. (oddział A i B) w I-szej Szkole realnej we Lwowie, odbędzie się dnia 28-go czerwca b. r. O adresy kolegów prosi A. Walewski, docent Politechniki, Lwów, Jabłonowskich 20. 2770

—o—

Związek „Pracy narodowej kobiet polsk." składa niniejszem gorące podziękowanie następującym instytucyom finansowym za złożenie znacznych datków na rzecz pomocy dla żołnierza polskiego do rąk wysłanej delegatki p. M. Madejskiej. Bankowi przemysł. za dar 1000 Mp., Ziemiańsk. Bankowi kred. za 1000 Mp., Union Bankowi z Wiednia za 1000 Mp., Bankowi dyskont. za 1000 Mp., p. Klem. Torosiewiczowi za datek 200 Mp. Zbiórka po innych instytucyj. odbędzie się w najbliższych dniach. **E. Jędrzejowiczowa, przewodn.** 2779

Proces o ślubne podarki.

Londyn, w czerwcu.

W miejscowości angielskiej Southwark odbyła się niedawno rozprawa, która wszystkich obecnych ubawiła i dała sposobność do częstych wybuchów śmiechu.

Młoda rozwódka wyznania mojżeszowego wniosła w Southwark wniosła przeciw swemu byłemu małżonkowi skargę, iż nieprawnie zatrzymał prezenty ślubne, które były jej osobistą własnością.

Gdy przed dziesięciu laty wychodziła zamąż — tłomaczyła rozwódka — w uroczystości weselnej uczestniczyli liczni goście. O miesiąc wcześniej — wedle przyjętego w gminie tej zwyczaju wysłano zaproszenia do przyjaciół i znajomych, a kto zaproszenie przyjął, tem samem zobowiązywał się do prezentu ślubnego.

Z dalszych wyjaśnień wynikło, że osoby zaproszone na wesele, porozumiewały się przedtem z narzeczoną i narzeczonym zapytując jaki prezent byłby im pożądany. W odpowiedzi narzeczeni pytali: „Ile macie zamiar na ten cel poświęcić?“ Dopiero po tem ustalano jakość podarków. (Głośne śmiechy).

Sędzia jednak zauważył z powagą: To bardzo zajmujące, uważam że to nadzwyczajnie praktyczny zwyczaj! (Wesołość).

Były małżonek przesłuchany z kolei, oświadcza na swoją obronę, że prezenty ślubne przeznaczone były nietylko dla żony, ale i dla niego. Teść jego zażądał, ażeby narzeczony poniósł koszta weselne, bo tym sposobem otrzyma wiele przedmiotów do przyszłego urządzenia. (Wesołość).

„Zgodziłem się na to — ciągnął dalej oskarżony z żalem, i wesele trwało od 10 wieczorem do 3 popołudniu dnia następnego, a więc 17 godzin. Trzy lub cztery razy zasiadano do stołu, nadto tańczono, podawano orzeźwiające napoje, słowem bawiono się dobrze — wszystko za moje pieniądze. (Wesołość). Zapłaciłem 20 funtów za to wesele. więc podarki do mnie należą.“

Inne jednak było zdanie sędziego. Rozważywszy, że dzisiejsza wartość przedmiotów otrzymanych przewyższa znacznie koszta wydane przed 10 laty na urządzenie wesela, rozstrzygnął, iż prezenty mają być do tygodnia zwrócone byłej małżonce.

Komisya rozdzielcza drzewa szaleje!

Kraków, 21 czerwc.

„Goniec Krakowski“ zamieszcza następujące uwagi:

Niedawno komitet ekonomiczny rady ministrów powziął uchwały, które zmierzają do tego, by dotychczasowy sposób wykonywania sekwestru drzewa na cele odbudowy uczynić nieszkodliwym dla samej produkcyi i eksportu drzewa. W uchwałach tych — przytoczonych wczoraj „in extenso“ w „Gońcu“ — m. in. jest przewidziane ograniczenie sekwestru do 15 procent dziesięcioletniej poręby.

Przeszło miesiąc upłynął od czasu powzięcia tych uchwał, a dotąd niestety nie słychać o rozporządzeniach wykonawczych.

Tymczasem odbyło się w Krakowie posiedzenie rady przybocznej generalnego delegata rządu dla Galicyi, na którem prezes głównej komisyi rozdzielczej drzewa (oddziału małopolskiego) inż. Marcin Maślanka referował sprawę wykonywania sekwestru drzewa w duchu liberalnym t. j. takim, któryby nie zniechęcał producentów do eksportacyi i utrzymywania tartaków w ruchu.

Podobno p. Maślanka został wręcz zakrzyczany przez niektórych reprezentantów stronnictwa ludowego (wbrew znanej nam opinii swojego prezesa), nie liczących się wcale z tem, że bezwzględne wykonywanie sekwestru drzewa musi zmniejszyć jego produkcyę i uniemożliwić jego eksport, a tem samem poprawę kursu marki, zahamowanie drożyzny i zapobieżenie ruinie gospodarczej i finansowej, która nam grozi.

Z ubolewaniem należy stwierdzić, że na tem posiedzeniu rady przybocznej świecili nieobecnością tacy jej członkowie, jak dr. Stesłowicz, dr. Kolischer i pos. Serwatowski, którzy byliby mogli znajomością rzeczy i argumentacyą zmitygować bezkrytyczne a szkodliwe zapędy czynników demagogicznych.

Od tego czasu główna Komisya rozdzielcza drzewa (Oddział Małopolski we Lwowie) szaleje, jak nigdy przedtem, t. j. przed powzięciem wiadomych uchwał na komitecie ekonomicznym rady ministrów. Sekwestruje się na prawo i na lewo całą produkcyę poszczególnych większych objektów drzewnych, co pociąga za sobą ten skutek, że producenci zniechęcają się coraz bardziej i nietylko nie myślą o uruchomieniu eksportacyi i tarcia drzewa na większą skalę, lecz przeciwnie, wstrzymują kroki, podjęte w tym kierunku.

Zdaje się, że pod tym względem Małopolska jest szczególnie nieszczęśliwą, ponieważ, jak nas informują, główna komisya rozdzielcza drzewa w Warszawie zawiera obecnie szereg umów z większymi właścicielami lasów na zasadzie dostarczenia 15 procent dziesięcioletniej poręby w ciągu 5 lat po cenach dotychczasowych, zatem ściśle w myśl uchwał komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

Zrozumiejcie nas dobrze, panowie ludowcy. Jesteśmy z wami, gdy idzie o zasady reformy agrarnej, uchwalonej przez Sejm. Nie zależy nam wcale na utrzymaniu obszarników jako klasy społecznej. Nie mamy nic przeciwko temu, by na obszarników spadł wysoki, proporcyonalny podatek majątkowy, ale żadną miarą nie możemy pochwalić takiej działalności, która w myśl przysłowia niemieckiego: „wylewą dziecko z kąpielą“ przedstawia formę podatku majątkowego od lasów, zabijającą produkcyę, niszczącą byt gospodarczy państwa.

Czas wielki, by prezes stronnictwa ludowego sam wglądnął dokładnie w tę sprawę i z właściwą sobie energią nadał jej kierunek, odpowiadający w równej mierze interesom ludności włościańskiej, jak i kategorycznym imperatywom ogólnej polityki gospodarczej.

Dział XI. Budowlano-Kwaterunkowy D. O. Genu Lwów.

L. 14522/20/op.

Przetarg ofertowy na dostawę drzewa opałowego.

Dział XI. Budowlano-Kwaterunkowy Okr. Gen. Lwów — zakupi następującą ilość:

Dla wojskowego nadzoru budowlanego w	Ilość mająca być dostarczona w czasie od 1. lipca b. r. do końca 1. marca 1921, w równych ratach miesięcznych loco obok nazwana stacya. DRZEWO twarde	miękkie
	w m.³ p.	
Lwów	22500	2500
Jarosław	7200	800
Przemyśl	13500	1500
Sambor	2700	300
Łańcut	4500	500
Stryj	4500	500
Jaworów	4600	400
Radymno	1290	150
Gródek Jagielloński	3440	400
Stanisławów	7200	800
Kołomyja	4360	500
Brzeżany	1290	150
Złoczów	1290	150
Rawa ruska	1290	150
Tarnopol	13500	1500
Żółkiew	1350	150
Razem	**93450 m³**	**10450 m³**

ilość mająca być dostarczoną.

Oferty pisemne, zapieczętowane wraz z 5% wadyum wartości oferowanej ilości drzewa należy wnosić do rąk **Szefa Działu XI. O. Genu, ul. Fredry l. 2, I. p., do dnia 1. lipca b. r. pod napisem: Oferta na dostawę drzewa opałowego.**

Oferta może opiewać na całą ilość albo część, jednak najmniej 1.000 mp. Drzewo oferowane musi być zdrowe, jeśli możliwe suche, w łupkach o średnicy najmniej 10 cm., długości 1 m.

O ile nie jest drzewo zupełnie suche, należy podać w jakim stanie się znajduje i ciężar 1 m. p. Jeżeli oferta opiewa w ilościach wagonowych, należy podać ilość mp. w wagonie a 10000 kg. Oferta opiewać powinna na drzewo loco stacya wyładowcza, w przeciwnym wypadku należy dokładnie podać stacye załadowcze i ilość, która ma być w każdej stacyi załadowana, a to celem dyrygowania wagonów kolejow.

Oferent jest zobowiązany po zatwierdzeniu oferty uzupełnić złożone wadyum do wysokości 10% jako zabezpieczenie dotrzymania warunków umowy.

Zapłata za dostarczone drzewo następować będzie w Komisyi Gospodarczej Działu XI Budowlano-Kwat. D. O. Genu, po należytem odbiorze każdej partyi drzewa za kwitem ostemplowanym na koszt dostawcy według skali II. i III.

Wyjaśnienia dotyczące powyższej dostawy udziela ref. opał. Działu XI. Budowl.-Kwaterunk. — ul. Fredry l. 2, I. p. 2736

Dział XI. Budowl. Kwater. O. Gen. Lwów.

Naczelnik Zarządu: Inż. **BISANZ** mp.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sobola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.